

665624

TEATR JARACZA. *Po noworocznej premierze*

Sztuka warta obejrzenia

Teatr Jaracza zaczął rok 2006 premierą utworu Michaela Frayna „Czego nie widać” – to zabawna sztuka, w której autorzy śmieją się ze świata teatru

„Czego nie widać” Michaela Frayna, w reżyserii Marcina Sławińskiego, to komedia o błahych konfliktach, rozgrywających się w teatralnym światku. W pierwszej części oglądamy nerwowe przygotowania do premiery spektaklu „Co widać”. Atmosfera prób jest napięta, bo do pierwszego przedstawienia zostało kilka godzin. Poznajemy prywatne kłopoty aktorów, które decydują o niedyspozycji na scenie. W drugiej części scena przeobraża się w teatralne kulisy i możemy zobaczyć to, czego zwykle nie widać. Ukazuje się zaplecze: rusztowanie podtrzymujące dekoracje, przygotowane rekwizyty i nerwowe zachowania aktorów. Trzecia odłona to przedstawienie grane kolejny raz, gdy wszystko „się sypie”.

Reżyser stopniuje napięcie i wciąga widzów w życie teatralnego światka. Jak na dobrą farsę przystało w „Czego nie widać” sytuacja się komplikuje, ilość kłopotów ciągle rośnie, a z nimi panika bohaterów. Aktorzy z przedstawienia to zwykli ludzie. Joanna Fertacz jako aktorka Doty gra

chwieżną emocjonalnie gwiazdę. Inspicjentka Poppy (Katarzyna Kropidłowska) jest zazdrosna i chętnie zajęłaby miejsce aktorki Brook (Ewa Pałuska), odważnie prezentującej się w samej bieliźnie i wiernej oddającej stereotyp ćwierćinteligentnej blondynki. Konflikty wywołuje reżyser (Artur Steranko) romansujący z kilkoma kobietami, które dowiadują się o tym.

„Czego nie widać” to sztuka świetnie dobrana do atmosfery zwariowanej noworocznej nocy. Farsa składa się z typowych chwytów komediowych: ukrywania się, kłamstwa i pomyłki. Jednak proste żarty dopracowane do perfekcji przestają być banalne i śmieją nawet najbardziej wymagających. Aktor spadający ze schodów (Radosław Hebal) nie jest zabawny dlatego, że spadł, ale dlatego, że zrobił to świetnie.

Olsztyniacy pamiętają reżysera Marcina Sławińskiego z farsy „O co biega” i nie będą zawiedzeni, oglądając „Czego nie widać”. Autorom udało się odegrać improwizację tak, by nie można było odróżnić, czy pomyłka jest autentyczna czy improwizowana. Tylko spodnie, które jednemu z aktorów powinny spaść zupełnie, zatrzymały się na udach. To wpadka nieplanowana. Czy było ich więcej, trudno ocenić...

EWA JARZĘBOWSKA